

## ŻARLIWOŚĆ DLA CHRYSYDUSA

*Rzymian 12,11 W gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie,  
Hebr.6,11 Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca,*

Kilka lat temu poznałem w Szwajcarii rodzinę: Nadja & Markus z córkami Aliną i Marissą. Mieli piękne mieszkanie, bardzo dobrze płatną i stabilną pracę, Zbór w którym mieli przyjaciół. Porzucili stabilność, wygodę, otoczenie komfortem, aby przeprowadzić się do krajów muzułmańskich zwiastować Ewangelię. W zamian za pozostawioną wygodę, komfort życia, przyjaciół i wolność głoszenia Ewangelii w Szwajcarii zyskali stare mieszkanie z nieszczelnymi zimą oknami, nieprzyjazne środowisko, groźbę więzienia za zwiastowanie Dobrej Nowiny o Chrystusie.

Dlaczego to zrobili?

Około 20 lat temu do Główna przyjechała na obóz misyjny pewna młoda Niemka, chrześcijanka. Miała na imię Esther. Od tego czasu kilkakrotnie przyjeżdżała, aby zwiastować z nami Ewangelię. Była świadkiem nawrócenia różnych osób w Łodzi czy Głównie. Jej serce zostało poruszone. Powróciła do Niemiec. Modliła się a potem z gorącym pragnieniem w sercu i przekonaniem przeprowadziła się do Łodzi. Niektórzy ją z nas pamiętają. Dwa tygodnie temu, kiedy ja byłem w Szwajcarii podobno odwiedziła nasz Zbór. Esther miała w Niemczech stabilną pracę, wygodne życie, ale postanowiła przeprowadzić się do Łodzi. Z Esther Bóg uczynił Esterę, która zostawiając dobrze płatną pracę w Niemczech, wynajęła tutaj pokój przy rodzinie, poszła do pracy za kilkakrotnie niższą pensję niż w Niemczech, ale w wolnych chwilach służyła Chrystusowi, pomagała na szkólkach, odwiedzała osoby zainteresowane Ewangelią, starsze, chore. Dziś służy wraz z mężem w Bydgoszczy. Kiedy ludzie słyszeli, że Estera przeprowadziła się z Niemiec i pracuje za ponad 1000 zł to nie mogli tego zrozumieć, wyśmiewali się albo pukali w głowę.

Dlaczego Estera tak uczyniła?

Otóż przed oczami Nadji, Markusa ze Szwajcarii, przed oczami Estery został ktoś jakby "wymalowany", o którym pisze ap.Paweł w liście do Galacjan 3,1:  
*"... został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego".*

To nie dlatego rezygnujemy z naszych wygod, z własnego "ja", z własnych racji, unizamy się, bo jesteśmy tacy dobrzy albo niedobrzy i tego nie robimy.

Nie, cała nasza pasja, żarliwość, gorliwość, poświęcenie bierze swój początek od Chrystusa.

Tego, który sprawił w nas wiarę i tego, który chce w nas dokończyć ten proces przemieniania na Jego wzór.

A jaki to wzór?

Zanim Nadja i Markus opuścili Szwajcarię i przeprowadzili się do Egiptu, zanim Estera zostawiła Niemcy i zamieszkała w Polsce to był ktoś, kto zostawił nam taki właśnie wzór zaparcia się siebie zostawiając niebo i schodząc na ziemię, umierając za nasze grzechy:

*Hebrajczyków 12,2 Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego.*

Kiedy zastanawiamy się co takiego było ważne dla takich ludzi, dla wierzących, że wyrzekają się wygod, stawiania na swoim, własnego "ja", przyjemności głównie dla siebie to znów wszystko bierze swój początek w Chrystusie, w którym była pasja, żarliwość, aby udowodnić swoją miłość, jak czytamy:

*List do Rzymian 5:8 Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.*

Czasami mówimy komuś: jak zrobisz to czy owo to korona z głowy Ci nie spadnie.

Chrystus z żarliwości zrobił wszystko, zostawiając jednak koronę, tron, chwałę w niebie, aby zejść na ziemię i w końcu umrzeć, bo żar Jego bezinteresownej miłości był większy niż Jego sprawiedliwość, jak czytamy:

*miłosierdzie góruje nad sądem (Jakuba 2,13)*

Jeżeli On sam był gotowy zostawić swoją chwałę, zostawić niebo, aby nas do tego nieba zabrać to czy my chcemy mieć taki sam żar, gorące pragnienie, aby inni też znaleźli się w niebie?

Czego z żarliwością pragniesz? Co nazwałbyś pasją w Twoim życiu?

Jedni mają pasję spędzania godzin na grze komputerowej, inni na zdobywaniu pieniędzy lub kariery zawodowej, inni na grze w piłce nożnej. Może dla Ciebie oczkiem w głowie jest szczęście i okazywanie miłości Twoim dzieciom?

To nie musi być złe. Ale gdybyś miał wybór zrezygnować ze swoich pasji, aby rozkochać się w relacji z Bogiem to, co wybierzesz?

Bóg od samego początku wybrać sobie człowieka, aby z Nim mieć relację, jak czytamy w I Mojż.3,8 - Bóg przychodził do Adama *w dziennym powiewie*.

Czy słyszymy ten ból Boga, kiedy znów przychodzi w dziennym powiewie i mówi do Adama: Adamie, gdzie jesteś?

Kiedy jutro w pośpiechu będziesz znów szykował się do pracy, do szkoły i będziesz chciał schować się przed Bogiem to jesteś gotów usłyszeć Jego głos: ..... gdzie jesteś?

Czekam na Ciebie! Chcę usłyszeć Twój głos! Chcę do Ciebie przemówić!

Dla Boga zawsze ta relacja bliskości, przyjaźni z człowiekiem była bardzo ważna.

O Mojżeszcu czytamy, że (II Mojż.34,11): *I rozmawiał Pan z Mojżeszem twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem, po czym wracał Mojżesz do obozu, podczas gdy młody sługa jego, Jozue, syn Nuna, nie oddalał się z Namiotu.*

Pan rozmawiał z Mojżeszem? Ale go Boga nie słyszę?

Kiedy tak mówię, to muszę zadać sobie pytanie: Czy rzeczywiście chcę Boga słuchać?

Słyszeć a słuchać albo być posłusznym to dwie różne sprawy. Im bardziej będziesz miał tęsknotę za słuchaniem Boga nie uszami, a sercem i wolą to tym bardziej będziesz go słyszeć!

Jeżeli nie masz żarliwości w relacji z Bogiem to nie dziw się, że nie czujesz Jego bliskości. Bóg mówi: (List św. Jakuba 4:8) *Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was. Obmyjcie ręce, grzesznicy, i oczyśćcie serca, ludzie o rozdwojonej duszy.*

8 Lecz ty, Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem, potomstwo Abrahama, mojego przyjaciela.

Ostatnio z kimś rozmawiałem na temat rezygnacji z trwania w grzechu. Ten ktoś powiedział: *"... ale wiesz, że tak się nie da żyć."*

To prawda, że kroczenie za Panem jest po ludzku niemożliwe. Tyle wyrzeczeń, poświęceń tego, co było do tej pory tak ważne w moim życiu.

Ale był w Biblii pewien gorliwiec zwany przyjacielem Boga - Abraham. Czego Bóg wymagał od swojego przyjaciela?

Powiedział, aby złożył na ofiarę własnego syna Izaaka. Abraham bardzo kochał syna. Czy ta miłość do syna była czymś złym?

Nie! Ale jeżeli jakaś osoba, może dziecko, może mężczyzna, może dziewczyna, może praca, kariera, inna pasja staje się ważniejsza od przyjaźni i wierności Bogu i Jego woli to potrzebujesz złożyć to na ofiarę!

Kiedy będzie to łatwiejsze, możliwe, a może nawet sprawi radość z posłuszeństwa Bogu?

Ap.Jan pisze: (I List św. Jana 5:3) *Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe.*

Chrześcijaństwo polega na pasji, gorliwości, aby być przyjacielem Boga!

Za nami jest krzyż - którego przesłanie brzmi:

"To ja Chrystus zrobiłem dla Ciebie - a co Ty mój przyjacielu jesteś gotów zrobić dla mnie?"

A co możesz zrobić dla Chrystusa?

Żaden system przykazań i przepisów tutaj nie pomoże dopóki nie będziemy chcieli mieć pasji, żarliwości, rozkochać się ponad wszystko w Chrystusie i Jego woli!

*List do Galacjan 5:24 A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.*

Biblia opisuje trzech młodych mężczyzn, którzy tak bardzo byli rozkochani w Bogu, taką gorliwość, pasję dla Niego, że byli gotowi na wszystko.

Wydano dekret króla Nekubadnesara, aby oddawać cześć jedynie złotemu posągowi. Szadrach, Mészach i Abednego jednak powiedzieli tak:

*Księga Daniela 3,17-18: Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy.*

To byli mężowie wiary, ale ich wiara nie polegała na dyktowaniu Bogu, co i jak ma zrobić, ale na zaufaniu, że on jeśli zechce to ich wyratuje a jeśli nie zechce to zginą w ognistym piecu. Ci młodzi mężczyźni byli zdeterminowani posłuszeństwem Bogu. Nie miało znaczenia, że z tego powodu stracą życie.

Jak mogę z miłości do Chrystusa dziś stracić swoje życie jak Szadrach, Mészach i Abednego?

Trzeba być gotowym uśmiercić - może życie na tzw. "kocią łapę", bo się opłaci, może pozwolić Bogu wypalić w piecu ognistym moją dumę, pychę, rację, która powoduje konflikty w domu, w pracy, w kościele, w szkole?

Dziś słowo fanatyk ma negatywny wydźwięk. Kojarzy nam się najczęściej z jakimiś fanatykami Islamu, którzy w imię swojej religii zabijają niewiernych, będąc gotowi na śmierć.

Bycie chrześcijaninem jednak oznacza bycie fanatykiem czyli osobą zafascynowaną Chrystusem:

Fanatyk to osoba, która z pasją oddaje się jakiemuś zajęciu, jest czyimś wielbicielem. Chrześcijanin to wielbiciel Chrystusa a przez to dla świata człowiek skrajnie głupi! Ap. Paweł wyraził to tak:

*I List do Koryntian 4:10 Myśmy głupi dla Chrystusa.*

Dlaczego? Bo tylko człowiek głupi dla świata jak Chrystus jest gotów umierać za wrogów!

Bo tylko człowiek głupi dla świata może powiedzieć jak ap.Paweł do pełnego uchybień Zboru w Koryncie:

*I List do Koryntian 16:24 Miłość moja niech będzie z wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie.*

Tylko człowiek głupi może postanowić w miłości Chrystusowej: nie szukać swego, nie nadymać się, nie myśleć nic złego, nie unosić się, zaprzeć się siebie, umartwiać własne przyjemności.

Ponieważ słowo chrześcijanin spowszedniało to nie będę zadawać pytania - czy chcesz być chrześcijaninem, ale czy chcesz być "głupim dla Chrystusa"?

Czy chcesz mieć klapki na oczach i nie widzieć niesprzyjających okoliczności, warunków, ale widzieć jedynie Chrystusa i Jego wolę?

Ten, który powiedział o "byciu głupim dla Chrystusa" dał tego przykład. Ap.Paweł pisze jak przejawiała się ta właściwa głupota:

*II Kor.11,25-29: Trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę?*

Czy po ludzku ap.Paweł nie miałby prawa powiedzieć dość tego? Nie pozwolę sobą pomiatać. Nie, on się nie poddał, nie zniechęcił, nie osłabiona została jego miłość do niewierzących nawet jak go ukamienowali. On potem wstał i poszedł swoim oprawcom znów głosić Ewangelię. Człowiek głupi dla Chrystusa.

Ja czasami przyznaję, kiedy widzę postawę niektórych to się zniechęcam do służby. Ale taki fanatyk dla Chrystusa, pełen Jego miłości i siły jak ap.Paweł nie dał się zniechęcić. Nie powiedział dość nawet jeśli pisze, że był w niebezpieczeństwach w Kościele! On był oskarżany przez zborowników w Koryncie o różne rzeczy i postawy.

A jednak to nie uśmierciło Jego zapału, gorliwości, był wierny słowu, które sam napisał do Zboru: *Rzymian 12,11 W gorliwości nie ustawajac, płomienni duchem, Panu służcie, On wiedział, że "idzie do celu, do nagrody w górze..."*

Złe okoliczności, złe zachowania wierzących czy niewierzących nie uśmierciły gorliwości czy wiary Pawła. A jednak coś u Pawła uśmierciły? Co?

*II List do Koryntian 12:10 Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny.*

Jest mi ciężko przyjmować niesłuszne oskarżenia, zniewagi, ciężko mi przyjmować od Boga chorobę, cierpienie. Buntuje się przeciw temu. Ale ap.Paweł tak nie czynił. On miał upodobanie w zniewagach, w chorobach! Kiedy ap.Paweł miał jakąś chorobę ciała, list do Galacjan sugeruje, że były to chore oczy to prosił Pana o uzdrowienie, ale Pan mu rzekł:

*II List do Koryntian 12:9 Lecz powiedział do mnie: Dość masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa.*

Dziś wielu szuka zamieszkania mocy Chrystusa w cudownych ludziach, rękach, znakach, cudach. Ale Boże Słowo inną daje receptę, aby zamieszkała moc Chrystusa w nas.

Nie pytam więc czy chcesz być chrześcijaninem, ale czy chcesz, czy chcę być jeśli trzeba znieważany, a jeśli trzeba to zachorować! Po co, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa!

Słyszałem historię o pewnym indyjskim misjonarzu Sandur Sudar Singu, do którego przyszedł człowiek rzekomo szukający bliskiej relacji z Bogiem.

Ten misjonarz wziął tego człowieka nad rzekę i zanurzył jego głowę do rzeki i przez jakiś czas nie trzymał pod wodą. Oburzony człowiek zapytał: czy ty chciałeś mnie utopić?

Jeśli będziesz szukał bliskiej relacji z Bogiem tak bardzo jak szukałeś powietrza pod tą wodą to na pewno Go odnajdziesz.

Czy chcę chodzić sobie do Zboru czy chcę być przyjacielem Boga?

Będzie widać w moich rozmowach po nabożeństwie, w moim zachowaniu w domu, w tym co zrobię, kiedy jutro rano wstanę.

Pan Jezus w swojej modlitwie w Ogrodzie Getsemane wyraził pragnienie do Ojca, aby Ci, których Ojciec mu darował byli z Nim.

Czy słyszysz to pragnienie Jezusa?

*Hebr.6,11 Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca,*

Amen